



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Miejmy nadzieję, że portfele krakowian otworzą się szeroko tej niedzieli, w trakcie prowadzonej przez Caritas zbiórki na rzecz osób poszkodowanych przez tegoroczną powódź na Podhalu (piszemy o tym na str. II i IV). Furie żywiołów są nieprzewidywalne, więc woda i ogień pewnie jeszcze nieraz będą pustoszyć dobytek Małopolan. Ważne jednak, że ofiarność ludzi wspierających fundusz krakowskiej Caritas pozwala w razie potrzeby wesprzeć osoby, którym żywioł zabrał niekiedy dorobek całego życia.

Uroczystym błogosławieństwem lurdzkim zakończyły się w niedzielę 5 lipca kilkudniowe, coroczne **obchody Dnia Chorego w Ludźmierzu** dla całego regionu Podhala, Spisza i Orawy.

Uroczystej Mszy św. w bazylice mniejszej w Ludźmierzu przewodniczył o. Jan Dawid Król, marianin, proboszcz sanktuarium maryjnego i parafii liczącej 200 tys. wiernych w Santo Domingo na Dominikanie. – W waszym cierpieniu jest Chrystus, on jest jedynym pewnym lekarstwem, które kryje się w wielkiej miłości i zmartwychwstaniu – mówił marianin.

Podczas Eucharystii kapłani udzielili osobom chorym, bardzo licznie uczestniczącym w nabożeństwie,



Osoby chore z wielkim przejęciem i gorliwą wiarą przyjmowały sakrament namaszczenia

sakramentu namaszczenia oraz błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium, dziękował wszystkim chorym i ich opiekunom za umożliwienie im przybycia do Ludźmierza. W organizacji Dnia

Chorego pomagali Rycerze Kolumba, którzy zapewniali m.in. transport dla uczestników. Po uroczystościach w kościele chorzy wraz z opiekunami spotkali się na kawie i ciastku w parafialnym bufecie.

Jan Głąbiński

Zniknie stara apteka

KS. IRENEUSZ OKARMUS



Zkrakowskiego krajobrazu zniknie wkrótce znana apteka „Pod Żółtym Słoniem” (ul. Grodzka 17). Działała w tym miejscu od 1647 roku! Jej wyposażenie też jest zabytkowe – pochodzi z XIX wieku. Dobiła ją podwyżka czynszu. Była jedną z ostatnich starych aptek w centrum miasta (pozostała jeszcze XIX-wieczna apteka „Pod Żółtym Tygrysem” przy ul. Szczepańskiej). Kiedyś w aptekach sprzedawano także przyprawy do potraw, pierniki, nalewki, owoce kandyzowane. „Ty bez ogródki /przyślij nam wódki, /a jeśli dasz piernika /napiszę na drzwiach: /tu sławna aptyka” – pisał w 1693 r. Jan Andrzej Morsztyn do aptekarza Władysława Szmelinga. Może więc „Pod Żółtym Słoniem” znów będziemy kupować pierniki? ■

KRAKÓW. Tej kilkusetletniej apteki wkrótce już nie będzie

JAN GŁĄBIŃSKI

W Zakopanem i Tyńcu

KONCERTY. Zapraszamy do udziału w kolejnej odsłonie cyklu koncertów w ramach letniego festiwalu organowego, który odbywa się w stolicy polskich Tatr. W sobotę 18 lipca o godz. 20 w kościele Najświętszej Rodziny na Krupówkach wystąpią: Marcin Szelest (Kraków; organy) oraz Tomasz Ślusarczyk (Kraków; trąbka). W programie m.in. utwory: S.A. De Heredii, J. Clarke'a, A. Corellego i C. Francka. W niedzielę 19 lipca o godz. 20 w Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach wystąpią:



J. Serafin (Kraków; organy) i Kwartet Claribel (Lublin). W programie m.in. utwory: J.S. Bacha, C. Francka, E. Bozza i D. Genetta. Zapraszamy również do udziału w II Festiwalu Muzyki z Klasztorów Benedyktynskich Europy, który odbywa się w opactwie oo. benedyktynów w Tyńcu. 18 lipca o godz. 20 w kościele pw. św. Piotra i Pawła zaprezentuje się Sergio Militello (Włochy; organy). Informacja, rezerwacja i sprzedaż biletów pod numerem telefonu: 012 688 54 50 oraz drogą elektroniczną: recepca@bik.benedyktyni.pl **mf**

Pomóżmy powodziom



ZBIÓRKA DOBRÓCZYNNA. 12 lipca przed kościołami archidiecezji krakowskiej odbędzie się zbiórka do puszek na rzecz

poszkodowanych przez żywioły w Polsce w ostatnich dniach czerwca. „To wyraz naszej solidarności z tymi wszystkimi, którzy utracili swój dobytek w wyniku powodzi, burz i nawałnic. Szczególnie w południowej Polsce, także na terenie naszej archidiecezji, wiele rodzin cierpi z powodu utraty dorobku swojego życia, zalanych domów, pól, warsztatów pracy i zabudowań gospodarczych. W imieniu metropolity krakowskiego księdza kardynała Stanisława Dziwisza, proszę o zorganizowanie także i w naszej diecezji zbiórki do puszek, z przeznaczeniem na pomoc dla poszkodowanych przez powódź. Niech naszym ofiarom towarzyszy modlitwa w intencji poszkodowanych i ludzi niosących im pomoc” – napisał w apelu ks. bp Jan Zajac. Ofiary na pomoc poszkodowanym można także przekazywać na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej: Bank Spółdzielczy Rzemiosła Kraków nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001 z dopiskiem „Powódź” lub wpłacać bezpośrednio w kasie Caritas (ul. Ossowskiego 5, 30-656 Kraków). Caritas nie prowadzi zbiórki darów rzeczowych. **ah**

Tatry w obiektywie

WIŚLNA 12. Tylko do 13 lipca w galerii Katolickiego Centrum Kultury można oglądać wystawę fotografii Andrzeja Płachetki pt. „Tatry najmilejsze”. Prezentowane zdjęcia były eksponowane na wystawie m.in. w Nowym Jorku i Dublinie, a towarzyszą im teksty Romana E. Rogowskiego „Mistyka gór”. Andrzej Płachetko od 12 lat dokumentuje życie codzienne archidiecezji krakowskiej. Zrealizował kilka reportaży z wizyt Jana Pawła II w Polsce i na Ukrainie. Jego prace można również obejrzeć na stronie internetowej www.fotografiabezgranic.com. **mf**

Pamiętaj o nim

ŁOPUSZNA. W 9. rocznicę śmierci ks. prof. Józefa Tischnera w Łopusznej spotkali się jego bliscy, przyjaciele i sympatycy oraz uczniowie i nauczyciele ze szkół noszących imię ks. prof. Józefa Tischnera, m.in. Zespołu Szkół w Ratułowie. Na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczywa, delegacje powiatu, gminy, wsi oraz organizacji i stowarzyszeń złożyły wiązanki kwiatów. W tamtejszym kościele parafialnym odprawiono Mszę św. za autora „Etyki Solidarności”. Jak zawsze, po Eucharystii w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się część artystyczna. Prezentowali się Mali Łopuszanie oraz nowotarski chór Echo Gorczańskie. Obchody 9. rocznicy śmierci księdza profesora zakończyły się

Sztandar dla klubu



Poświęcony przez ks. W. Kozickiego sztandar został przekazany Władysławowi Szczypce, prezesowi klubu

MSZANA DOLNA. Istniejący od ponad pół wieku Klub Sportowy Turbacz Mszana Dolna ma już swój sztandar, wyhaftowany przez Barbarę Łabuz, mieszkankę Mszany Dolnej. Poświęcił go podczas uroczystej Mszy św. na stadionie miejskim ks. Wacław Kozicki, obecnie proboszcz parafii w Gilowicach, a przed 40 laty bramkarz drużyny spod Lubogoszcy. Na zielonym płótnie umieszczono herb Mszany Dolnej, a po jego bokach patronów obu mszańskich parafii – Jezusa Miłosiernego i św. Michała

Archanioła. Na drugiej stronie znalazła się futbolówka w góral-skim kapeluszu i dwie daty: powstania klubu (1953 r.) i przekazania sztandaru (2009 r.). Część religijną uroczystości uświetniły dwa mszańskie chóry – męski im. ks. Józefa Hajduka i chór dziecięcy Miejskiego Ośrodka Kultury. Po uroczystościach zebrani, prowadzeni przez Orkiestrę Dętą OSP w Mszanie Dolnej, przeszli ulicami miasta do Domu Strażaka, gdzie wręczono zasłużonym działaczom i byłym zawodnikom medale i odznaczenia. **mf**

W miejscowym kościółku można usłyszeć muzykę góralską, którą tak ukochał ks. prof. Józef Tischner



projekcją filmu dokumentalnego „Kościół Tischnera”. Prezes Stowarzyszenia „Drogami Tischnera” i zarazem brat zmarłego Kazimierz Tischner, dziękując za przybycie do Łopusznej, zaprosił jednocześnie do uczestnictwa w 2010 r. w obchodach 10. rocznicy śmierci ks. prof. Józefa Tischnera. **jj**

GOSĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślana 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Juliada – radosny festiwal sportu

10 razy 10

Przez 10 lat zawody sportowe rozgrywane w ramach Juliady odbywały się w jeden lipcowy weekend na krakowskim Rynku Głównym. W tym roku nadszedł czas na zmiany – w nowohuckim Centrum Rozwoju „Com Com Zone” narodziła się zupełnie **nowa era Młodzieżowego Festiwalu Sportu.**

Choć młodzi zawsze doceniali fakt, że powierza się im Rynek Główny, to nie da się ukryć, że „salon miasta” nie był najlepszym miejscem do rozegrania meczu piłki nożnej. Nawet tej podwórkowej.

Godni zaufania

– Rynek stał się symbolem Juliady, a organizacja młodzieżowej imprezy sportowej w sercu Krakowa pokazała, że młodzi chcą uprawiać sport, potrzebują tylko jednego – stworzenia im do tego odpowiednich warunków. Weekendowa impreza to za mało. Niezbędne były miejsca, w których można trenować przez cały rok – mówi ks. Andrzej Augustyński, dyrektor Stowarzyszenia „U Siemachy” i pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. młodzieży, który przed laty zainicjował Juliadę.

Od 1999 r. do 2006 r. odbywała się ona pod hasłem „Młodzi przeciwko przemocy”, a od 2007 r. Juliada przekonuje, że „Kraków ufa młodym”, którzy – wykazując się odpowiedzialnością i zdolnościami organizatorskimi – udowodnili, że w pełni na to zaufanie zasługują.



ZDJEŃCA MONIKA ŁĄCKA

Za pomocą aikido nie można atakować – to obronna sztuka walki, która wyrosła z japońskiej sztuki walki mieczem a bazuje na ruchach szermierza

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu w przygotowanie imprezy, przez wszystkie lata udało się nawiązać kontakt z wieloma osobami i instytucjami, które wspierały projekt. Dobra współpraca – również z władzami miasta – zaowocowała powstaniem kilkunastu nowych obiektów sportowych i rekreacyjnych. Jednym z nich jest Centrum Rozwoju „Com Com Zone” (ul. Ptaszyckiego 6), zarządzane przez Stowarzyszenie „U Siemachy”.

Boisko, parkiet i woda

Decyzja o przeniesieniu Juliady do Nowej Huty okazała się strzałem w dziesiątkę, bo – jak podkreślają

organizatorzy (Urząd Miasta Krakowa, „Młody Kraków”, Stowarzyszenie „U Siemachy”, Centrum Rozwoju „Com Com Zone” i Biuro Promocji „Studio 2”) – pozwoliło to na zaoszczędzenie aż 50 tys. zł, które przeznaczono na nagrody dla zwyciężskich drużyn. Na terenie Centrum „Com Com Zone” (powierzchnia – 6 tys. mkw.), oprócz pływalni i hali sportowej, znajdują się także 3 sale treningowe, siłownia, część rekreacyjna i obszar przeznaczony na działalność edukacyjną, opiekuńczo-wychowawczą (Młodzieżowy Ośrodek Rozwoju Społecznego) i terapeutyczną.

Aby każdy chętny mógł znaleźć coś dla siebie, przez 10 dni

(od 3 do 12 lipca) zakręlowało tu aż 10 dyscyplin sportowych. Juliadę 2009 otworzył wielki turniej piłki ręcznej. Szczypiorniści nie zawiedli i dali z siebie wszystko. W kolejnych dniach nie mogło zabraknąć turnieju halowej piłki nożnej i rozgrywek futbolowych drużyn podwórkowych, były też siatkówka oraz koszykówka i streetball (szkandarowe dyscypliny Juliady), do rywalizacji stanęli również fani badmintonu. W programie znalazły się także turnieje: szachowy, tenisa stołowego oraz breakdance, a dla ochłody można było wskoczyć do wody, by zmierzyć się w zawodach pływackich. Oprócz tego, po raz pierwszy w historii imprezy, zorganizowano warsztaty i pokazy szermierki, warsztaty breakdance (prowadzone przez Dawida „Deco” Deca, mistrza Polski w breakdance i założyciela grupy tanecznej Stylowa Spółka Spółem) oraz warsztaty aikido (prowadzone przez Wojciecha Mamczura, 3 dan aikido).

– Aikido trenuję od roku i cieszę się, że mogę uczestniczyć w warsztatach. Juliada jest bardzo potrzebna, bo sport to najlepsza forma rekreacji i spędzania wolnego czasu – przekonuje Kamil. Wie o tym doskonale ks. Augustyński, który już dziś zaprasza na 12. edycję imprezy, marząc, by potrwała ona... cały miesiąc.

Monika Łącka



Turniej piłki ręcznej dostarczył młodym szczypiornistom wiele emocji

Po kraksie awionetki



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Latać, czy nie latać?

Niedawna kraksa awionetki, która roztrzaskała się w pobliżu nowohuckiego osiedla Tysiąclecia po Małopolskim Pikniku Lotniczym, wywołała gorącą dyskusję. Część mieszkańców oraz internautów uważa, że niskie loty nad miastem są zbyt niebezpieczne. Inni, w tym przedstawiciele krakowskiego Muzeum Lotnictwa Polskiego – organizatora lotniczego pikniku – sądzą, że takie loty są bezpieczne. Przychylam się do tej ostatniej opinii. Lądowisko przy Muzeum Lotnictwa nie jest czymś sztucznie wsadzonym w środek miasta, lecz jest częścią dawnego lotniska. Wypadek – jak sama nazwa wskazuje – jest czymś nadzwyczajnym, a nie regułą. Może się zdarzyć zawsze, mimo jak najlepszych środków bezpieczeństwa. A te zostały zapewnione. Urząd Lotnictwa Cywilnego zawsze starannie bada, czy wszystkie warunki startów, lotów i lądowań zostały zachowane. Małopolski Piknik Lotniczy jest organizowany od wielu lat. Jest wielkim lotniczym show na światowym poziomie. Przyciąga na krakowskie Czyżyny tysiące miłośników lotnictwa z kraju i zagranicy. Padają głosy, że może lepiej byłoby przenieść lotniczą imprezę na trawiaste lotnisko Aeroklubu Krakowskiego w Pobiedniku Wielkim. Miłośnicy lotnictwa przekonują jednak, że ta „łączka w szczyrim polu” nikogo nie przyciągnie. Czyżyny przyciągają zaś nie tylko wysokim poziomem akrobacji lotniczych, ale także możliwością oglądania cennych samolotów. Znaczący temat przekonują, że można poprawić warunki bezpieczeństwa lotów, nie wylewając dziecka z kąpielą. Ponieważ przy lataniu na niskim pułapie istnieje ryzyko zawadzenia o linie wysokiego napięcia, można by je w okolicach czyżyńskiego lotniska „schować” pod ziemią.



PIOTR RAVSKI-PAWLIK

Lokalne potoki zamieniały się w rwące rzeki, płynące po ulicach

Małopolska po powodzi

Wielka woda i trąba

Straty liczone w milionach, zalane domy, budynki gospodarcze, uszkodzone drogi – to efekty powodzi w Małopolsce. Mieszkańcy Orawy ucierpieli również w wyniku przejścia trąby powietrznej nad tym regionem.

w rwącą rzekę płynącą główną drogą, będącą jednocześnie szlakiem komunikacyjnym łączącym Czarny Dunajec z Zakopanem.

Większość dróg polnych w Witowie i sąsiednim Działiszku została uszkodzona. – Gminna komisja rozpoczęła podliczanie szkód. Wstępnie szacujemy, że w gospodarstwach domowych straty wyniosły 3 mln zł, a w infrastrukturze drogowej – około 5 mln zł. Ale to dopiero początek – podkreśla Bohdan Pitoń, wójt gminy Kościelisko.

Wypadek łodzi flisackiej

Nawałnice dotknęły również przygraniczne miejscowości na Słowacji. Na Dunajcu po słowackiej stronie granicy, w okolicach Czerwonego Klasztoru, przewróciła się flisacka łódź. Jedna osoba nie przeżyła tego wypadku. Na miejsce wypadku pojechali ratownicy Horskiej Zacharnej Służby z Pienin.

Na tratwie znajdowało się dwóch flisaków i 19 czeskich turystów, w większości starszych, powyżej 60. roku życia. Pod koniec trasy spływu, który dla słowackich tratw kończy się koło Leśnicy, płynących złapała silna ulewa. Silny wiatr spowodował fale, które zepchnęły łódź na skały. Tratwa wywróciła się, turyści wpadli do wody. Większość z nich dopłynęła do brzegu o własnych siłach. Innych ratowały przepływające obok łodzie i pontony.

Dla wszystkich poszkodowanych w powodziach zostały uruchomione specjalne punkty w lokalnych urzędach, w których można uzyskać informacje o środkach pomocowych. Pieniądze dla powodzian zbiera Caritas (szczegóły na str. II) i Polska Akcja Humanitarna (wpłaty na konto: BPH 34 1060 0076 0000 3310 0016 1030).

Jan Głabiński

Ptasie zdjęcia Włodzimierza Puchalskiego

Jerzyki siedzą, kukułki kukają...

Czym różni się „Portret sarenki” od zwykłego zdjęcia sarenki, dowiedzą się ci, którzy **obejrzą wystawę „Fotografii Włodzimierza Puchalskiego – Salon Artystyczny Kair 1949”** w Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego.



MUZEUM W NIEPOŁOMICACH/WŁODZIMIERZ PUCHALSKI

Ptasie portrety Puchalski robił z wielkim wycuciem psychologicznym

To pierwsza po wojnie tak duża ekspozycja dorobku fotografa w Krakowie. Możemy podziwiać 60 czarno-białych odbitek, wykonanych ręką mistrza jeszcze przed II wojną światową. To własność niepołomiczkiego muzeum, które jest w posiadaniu 100 tys. negatywów i kilkudziesięciu tysięcy odbitek, slajdów, a także pamiątek i rzeczy osobistych tego największego miłośnika przyrody ubiegłego wieku i jednego z najwybitniejszych polskich fotografów i filmowców.

Tylko Włodzimierz Puchalski potrafił uchwycić obiektywem zwierzę w jego naturalnym otoczeniu tak, jakby pozowało. Czasem płochliwa sarenka czy maleńka zielona żabka wygląda na zdjęciu, jakby specjalnie przybierała pozę przed fotografem. Dlatego autor fotografii często tytułował zdjęcie zwierzęcia jako portret.

„Lis zaniepokojony”...

„...Portret indyka” czy „Wesele żab” – tak tytułował swoje zdjęcia Puchalski, wyrażając emocjonalny stosunek do fotografowanych ptaków, płazów czy ssaków. Wszystkie zwierzęta dzikie i domowe kochał i szanował jednakowo i potrafił na ich obserwowaniu strawić całe dni i noce. W swych kalendarzykach notował: „Jerzyki siedzą, czajki siedzą, kukułki kukają, ciepło...”

– Był wybitnym miłośnikiem i przyjacielem przyrody,

propagatorem jej ochrony, a jako agronom, myśliwy i polarnik potrafił patrzeć na otaczający go świat natury spojrzeniem pełnym humanitaryzmu – mówi Lucyna Król, kustosz MHF i kuratorka wystawy. Opowiada o pokazywanych zdjęciach – wybrała 60 ze 100 prezentowanych w Paryżu (1948) i Kairze (1949). – Kierowałam się wyborem cykli: pokazałam ptaki wodne, drapieżne czy ptaki siedzące na gniazdach – to ulubiony temat Puchalskiego – mówi Król.

Spuścizna ogromna

Spuścizna Włodzimierza Puchalskiego znalazła miejsce w muzeum w Niepołomicach, gdzie nad opracowaniem kolekcji zdjęć i przedmiotów użytku osobistego śleczy parę osób. – Tworzymy muzeum Puchalskiego od 2001 roku, od kiedy otrzymaliśmy zbiory od jego żony i córki – opowiada Maria Jaglarz, dyrektor muzeum. – Bogate archiwum jest digitalizowane, powstają wirtualny gabinet i szafa negatywów, przez którą widz może „wejść” w ekspozycję prac fotografa. Są też walizka, kapelusz, menażka, termos, aparaty, wreszcie ulubiony fotel wiecznego podróżnika.

– Bardzo się cieszę, że w ten sposób dzieło życia mego ojca żyje – powiedziała Anna Puchalska, mieszkająca w Krakowie córka fotografa, z zawodu grafik. Podkreśliła podczas otwarcia ekspozycji,

jak bardzo jest dumna z dorobku ojca, wspominała o jego ostatnich

latach życia. – Nigdy się nie rozstał z aparatem fotograficznym, robił zdjęcia także mnie, kiedy byłam mała, kiedy podrosłam, zabierał na wyprawy... Ostatni raz Anna Puchalska widziała ojca, mając 19 lat, przed jego ostatnią wyprawą na Spitsbergen. – Byliśmy z mamą zaskoczone, bo przed wyjazdem wszystkie negatywy skrupulatnie posegregował i opisał – wspomina. – Jakby przeczuwał, że nie wróci – opowiada Anna Puchalska.

Włodzimierz Puchalski (1909–1979), urodzony pod Lwowem, wyjechał na Antarktykę z ekspedycją Polskiej Akademii Nauk i zmarł na Wyspie Króla Jerzego, gdzie został pochowany. Na jego grobie stoi rzeźba-krzyż, wykonana przez Bronisława Chromego, jego przyjaciela.

Ewa Kozakiewicz

■ R E K L A M A ■

ŻYLAKI

Antiveron® Dr Beta

Do nabycia w aptekach, sklepach medycznych oraz bezpośrednio u producenta

ŻEL DO NÓG ZE SKŁONNOŚCIĄ DO ŻYLAKÓW z olejkami geraniowym i cyprysowym

- Widocznie zwięża i obkurcza żyłaki
- Działa przeciwbólowo i łagodzi napięcia
- Zmniejsza obrzęki, stymuluje krążenie
- Rozjaśnia i nawilża skórę
- pH neutralne dla skóry
- Pojemność 110 ml i 500 ml

Producent: Pollena-Aroma Sp. z o.o., tel. (022) 811 42 21 w. 120
03-115 Warszawa, ul. Klasyków 10 fax (022) 811 42 75
e-mail: rynkowa@pollenaaroma.com www.drbeta.pl

Nie muszą być bal

DREWNIANE PERŁY. W pięknych, starych świątyniach jakoś łatwiej skupić się na modlitwie niż w tych nowych, których wnętrza przypominają niekiedy hale magazynowe. Ale **zabytkowy kościół, chluba parafii, nie zawsze jest łatwy w utrzymaniu, szczególnie w niewielkich, wiejskich wspólnotach.**

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Na cenne zabytki architektury sakralnej patrzy się często z perspektywy Krakowa, gdzie widać dobrze utrzymane kościoły, tętniące zarówno życiem religijnym, jak i będące obiektami turystycznymi. Zabytkowe świątynie w archidiecezji krakowskiej to jednak nie tylko katedra wawelska i kościoły Śródmieścia Krakowa. Jest ich znacznie więcej, także w małych miejscowościach. Niewielkim parafiom, leżącym „daleko od szosy”, niełatwo utrzymać zabytkowy kościół. Pieniądzy zawsze brakuje, bo rygory konserwatorskie powodują, że wszelkie remonty są drogie.

Dwa w jednym

– Dlatego warto przedstawić pod rozważę proboszczów, czy ich zabytkowa świątynia nie jest atrakcyjna także turystycznie. Musimy przestać wstydzić się tego, że sakralne dziedzictwo kulturowe jest także czymś, na czym można zarabiać. Zabytkowy kościół nie jest balastem, lecz szansą dla małej parafii – mówi dr Łukasz Gawęł z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmujący się problematyką efektywnego zarządzania zasobami dziedzictwa kulturowego oraz ideą tworzenia architektonicznych szlaków turystycznych, autor m.in. książki „Zabytki architektury drewnianej”, „Polska – skarby UNESCO”, „Kraków”, ekspert oceniający wnioski o dofinansowanie w ramach Małopolskiego Programu Operacyjnego, m.in. z zakresu dziedzictwa kulturowego.

Udostępnienie zabytkowego kościoła turystom niesie ze sobą na pewno nowe obowiązki. – Jest jednak także częścią głoszenia Dobrej Nowiny, bo turysta zwiedzający taką świątynię wie lub dowie się na miejscu, że jest w miejscu, gdzie

czci się Boga i świętych. Udostępnienie kościoła turystom może przyczynić się do powiększenia budżetu parafialnego. Turysty bardzo chętnie kupują foldery, pocztówki. Mogą także zapłacić za wstęp. Te wszystkie sprawy finansowo-księgowo nie są proste i wielu proboszczów, którzy i tak mają wiele spraw parafialnych na głowie, nie chce dokładać sobie dodatkowej pracy. Znam jednak przypadki, gdy pomagają w tym urzędy gminy – mówi dr Gawęł.

Modelowym przykładem połączenia w małej parafii funkcji duszpasterskich zabytkowego kościoła z funkcjami turystycznymi jest Dębno Podhalańskie. Świątynia jest zabytkiem klasy zerowej, wpisany od 2003 roku na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Zbudowana jest w stylu gotyckim z drewna modrzewiowego bez użycia gwoździ. Polichromia we wnętrzu pochodzi z 1500 roku, ma 33 kolory i 77 wzorów. Od maja do września przyjeżdża do Dębna codziennie kilkanaście wycieczek polskich i zagranicznych. Ks. Józef Milan, proboszcz parafii, podkreśla, że kościół wymaga „roztropnej ostrożności”, zwłaszcza jeśli chodzi o otwarcie dla zwiedzających. Dlatego wpuszczane są tu tylko zorganizowane grupy i w ściśle wyznaczonych godzinach.

Doskonałym przykładem funkcjonowania świątyni zabytkowej jest także wielki drewniany kościół w Orawce.

Przywrócić dawny blask

Wiele zależy od rzutkości proboszcza. – Dobrym przykładem jest choćby ks. Zbigniew Płachta z Korzkwi, który zaczyna wykorzystywać także turystyczny potencjał XVII-wiecznej świątyni parafialnej. Piękny kościół obronny, w pobliżu zamku, w dolinie rzeki Korzkiewki, po drodze do Ojcowskiego Parku Narodowego, aż się prosił o takie wykorzystanie – mówi dr Gawęł.

Podobnie jest w Barwałdzie Dolnym, gdzie stoi drewniany kościół z końca XVIII wieku, konsekrowany w 1782 roku. Ważne prace konserwatorsko-remontowe związane z dachem, stropem i ścianami były wykonywane za poprzednich proboszczów – ks. Jana Dubiela i ks. Wojciecha Momota. Jednak najczęściej zrobiono



MONIKA ŁAJČKA

w ciągu ostatnich czterech lat, gdy proboszczem jest ks. Marek Wcisło.

Cała polichromia w prezbiterium i nawie głównej została odrestaurowana, a także ołtarze boczne, zabytkowa ambonka, ławki, stalle. Został wykonany nowy ołtarz posoborowy. Nie do poznania zmieniła się kruchta pod chórem. Tam, gdzie jeszcze niedawno była boazeria, teraz są malowidła dostosowane do stylu całego kościoła. Na sklepieniu widnieją symbole czterech ewangelistów, zaś na ścianach – wzory i mozaiki, takie same, jakie są w nawie głównej i prezbiterium.

– Wielkim wsparciem dla parafii jest poseł Paweł Kowal, wybrany z rejonu wadowickiego. To on pomógł nam w staraniach o pieniądze na odnowę naszego zabytkowego kościoła. W roku 2006 otrzymaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 229 tys., w 2007 roku – 220 tys., zaś w 2008 roku – 350 tys. złotych. Dzięki tym pieniądzom mogliśmy wykonać kosztowne prace renowacyjne – mówi ks. Marek Wcisło, proboszcz parafii.

Ale to nie oznacza, że pieniądze pochodzą tylko z ministerstwa. Boczne ołtarze zostały odnowione dzięki wsparciu prywatnego sponsora, a również bardzo dużo pieniędzy dają parafianie. Bo przy wszystkich dofinansowaniach parafia

astem



Zabytkowa świątynia w Dębnie Podhalańskim jest tłumnie odwiedzana przez turystów i pielgrzymów

musi mieć tak zwany wkład własny. – W 2005 parafianie złożyli 40 tys., w 2006 – 70 tys., a w 2007 roku – 90 tys. Widać, że ofiarność parafian wzrasta – podkreśla ks. Marek.

Dwa kościoły, duża radość

Pojawia się także pytanie, co zrobić ze starym kościołem, gdy obok powstanie nowy. Ważne, by zachować, na ile się da, sakralny charakter starej świątyni. – Problem zaczyna się, gdy po konsekracji nowej świątyni, zapomina się o starej. Szkoda, że w niektórych przypadkach po wybudowaniu nowego kościoła ze starego wydzierane jest oryginalne wyposażenie: tryptyk ołtarzowy, chrzcielnica, krucyfiks, które są przenoszone do nowego kościoła. Argumentuje się to często tym, że stary kościół nie posiada dostatecznych zabezpieczeń przeciw włamaniom. W miarę możliwości warto jednak zachowywać także sakralny charakter dawnej świątyni. Skoro nowy kościół zaspokaja potrzeby duszpasterskie większości parafian, to stary może służyć do spotkań mniejszych grup (np. oazowych), do ślubów, chrztów. Modelowym przykładem starej i nowej świątyni

jest podkrakowska Mogiła, gdzie nowszy kościół doskonale koegzystuje ze starym pw. św. Bartłomieja – mówi dr Gaweł.

A jak to jest w parafiach wiejskich? Parafianie z Sieniawy są dumni ze swoich dwóch kościołów parafialnych. Jeden z nich to perełka architektoniczna. Ks. proboszcz Tadeusz Kubowicz udostępnia świątynię wszystkim chętnym do zwiedzenia, bo znajduje się ona na Szlaku Architektury Drewnianej Województwa Małopolskiego. Świątynia zachowała się w niezmiennym stanie od czasu budowy. We wnętrzu znajdują się trzy ołtarze późnobarokowe z ok. połowy XVIII w. W dwukondygnacyjnym ołtarzu głównym umieszczono obrazy współczesne. W prawym ołtarzu obrazy ukazują św. Józefa z 12-letnim Chrystusem i św. Barbarę. Cennym zabytkiem malarstwa są stacje Drogi Krzyżowej z XVIII w. Ze sprzętów wyróżnia się prosta ambona z wielobocznym korpusem i prospekt organowy.

Z kolei w lewym ołtarzu bocznym do niedawna znajdował się otoczony miejscowym kultem obraz Matki Boskiej Sieniawskiej z pierwszej połowy XVIII w., ale został przeniesiony do nowego kościoła. W 2001 r. świątynię pw. Niepokalanej Serca Najświętszej Maryi Panny poświęcił ks. kard. Franciszek Macharski.

– W obydwóch świątyniach aktywnie prowadzimy codzienną pracę duszpasterską – podkreśla ks. proboszcz Tadeusz Kubowicz. W zabytkowym kościółku św. Antoniego w Sieniawie odprawiana jest co roku uroczysta Msza odpustowa. Tu rozpoczyna się lub kończy procesja Bożego Ciała. Odprawiane są także niekiedy nabożeństwa majowe lub czerwcowe. – Bardzo się cieszę również z tego, że wierni przychodzą do kościoła św. Antoniego na indywidualną modlitwę – podkreśla ksiądz proboszcz.

Tam, gdzie parafia nie jest w stanie udźwignąć funkcjonowania nowej i starej świątyni, można znaleźć kompromis. Gdy w Tokarni wybudowano nowy kościół, starą drewnianą świątynię pw. Matki Bożej Śnieżnej, znaną doskonale wszystkim, którzy od lat przyjeżdżali, aby pomodlić się tam w okresie wielkanocnym i wziąć udział w procesji z wysokimi palmami, starannie rozebrano i podarowano w 2007 r. – za zgodą krakowskiej kurii metropolitalnej – skansenowi w Zubrzycy Górnej na Orawie. Wraz z kościołem przeniesiono barokowy XVIII-wieczny ołtarz główny, ołtarze boczne, ambonę, ławkę kolatorską i oleodruki Drogi Krzyżowej. 18 maja 2009 r. kościół oddano ponownie do użytku. Nie będzie jednak tylko skansenową atrakcją. Na otwarcie zubrzycki proboszcz ks. Jan Kołodziej odprawił w nim Mszę św. Niewykluczone, że od czasu do czasu będą tu odprawiane nabożeństwa dla większych grup turystycznych oraz udzielane śluby.



Kościół św. Antoniego w Sieniawie zbudowano z drzewa jodłowego. Jest to perełka ciesiołki góralskiej i pochodzi z 1740 r. Świątynia otoczona jest pięknymi lipami, liczącymi przeszło 200 lat

Dobry pomysł w cenie

Nieźle działa na naszym terenie Szlak Architektury Drewnianej, obejmujący również wiele świątyni. Z jednej strony włączenie danej świątyni do tego szlaku czyni ją bardziej rozpoznawalną dla turystów, z drugiej zaś kościół staje się powodem do dumy dla mieszkańców miejscowości. Brakuje jednak spotkań szkoleniowych dla proboszczów, uwzględniających informacje o możliwościach korzystania z funduszy unijnych oraz korzyściach, jakie można czerpać z przynależności do takich tras turystycznych. – Takie szkolenia mogłyby służyć powstawaniu dobrych pomysłów na turystyczne wykorzystanie świątyni, będących podstawą wniosku o dofinansowanie. Pomagałyby także w poprawnym formułowaniu wniosków. A jest się o co bić! Można bowiem uzyskać nawet zwrot 75 proc. poniesionych nakładów finansowych. Pieniądze czekają! – mówi dr Gaweł.

Szlak został przetarty przez ks. Tomasza Grzeziaka, odpowiedzialnego za projekt ochrony zabytkowych świątyni drewnianych archidiecezji krakowskiej „Tarcza”. Dzięki pieniądзом z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego) kilkadziesiąt drewnianych zabytkowych świątyni, m.in. w Mogile, Paczółtowicach, Zatorze, Lachowicach, Modlnicy Wielkiej, Trzemeśni i Wiśniowej, będzie chronionych przed pożarami i włamaniami nowoczesnymi systemami powiadamiania.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Jana Chrzciciela w Nowym Bystrem****Wierni od 100 lat**

– Sto lat to dla człowieka wiek sędziwy, a **dla wspólnoty parafialnej to znak dojrzałej wiary**, wpisanej w historię archidiecezji krakowskiej – mówił ks. kard. Stanisław Dziwisz w czasie uroczystości 100-lecia parafii w Nowym Bystrem.

Uroczystości 100-lecia parafii połączone były z odpustem parafialnym i udzieleniem sakramentu bierzmowania przez metropolitę krakowskiego młodzieży z parafii w Nowym Bystrem. – Dziękując za dar waszych przodków, którzy postawili tę piękną drewnianą świątynię, trzeba nam prosić Boga o łaski do budowania Kościoła duchowego w sercach wszystkich wiernych tworzących wspólnotę parafialną w Nowym Bystrem – mówił metropolita krakowski.

Wskazówki pasterza

Hierarcha zwrócił się również do młodych, którzy z jego rąk przyjęli sakrament bierzmowania. – To sakrament odpowiedzialności i chrześcijańskiej odwagi, abyście odąd jeszcze piękniej i pewniej potrafili świadczyć o Chrystusie – mówił ks. kard. Stanisław Dziwisz. Metropolita krakowski wspominał również o problemach, z którymi muszą się borykać mieszkańcy podhalańskich miejscowości. – Jak wielu z was wyjeżdża za chlebem poza granice naszego kraju! Taki wyjazd staje się często olbrzymią próbą. Pamiętajcie, proszę, żeby nigdy pieniądze nie przesłoniły wam piękną królestwa Bożego – podkreślił biskup Krakowa. Zaapelował również do młodych małżeństw o podejmowanie trudu macierzyństwa. – Macierzyństwo łączy się z trudem, ale ten trud owocuje. Pozwólmy, aby każde dziecko mogło ubogacić swoich bliskich – mówił ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Metropolita krakowski przewodniczył uroczystej Mszy św. z okazji 100-lecia parafii w bardzo ładnej, drewnianej kaplicy, umiejscowionej nieopodal świątyni w Nowym Bystrem. Eucharystię



Ks. kard. Stanisław Dziwisz w czasie uroczystości 100-lecia parafii mówił do wiernych w Nowym Bystrem o ciągłym budowaniu Kościoła duchowego



Biskup Krakowa udzielił sakramentu bierzmowania kilkudziesięciu młodym góralom – parafianom z Nowego Bystrego

uświetniła swoim śpiewem i grą kapela góralska. Nie brakło też góralskich pozdrowień dla księdza kardynała. Metropolicie krakowskiemu bardzo się one spodobały.

Książka na jubileusz

Uroczystości zakończyły się procesją eucharystyczną wokół

kościółka z udziałem licznych delegacji z pocztami sztandarowymi, bierzmowanych i ich świadków oraz dzieci pierwszokomunijnych. Z okazji 100-lecia parafii została wydana również specjalna publikacja, którą można było kupić po uroczystości.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
w kościele parafialnym:
SOBOTA 18.00
(od października do marca **17.00**),
NIEDZIELA 8.00, 11.00
oraz w kaplicy na Słodyczkach **9.30**.

**Zdaniem proboszcza**

– Bardzo serdecznie dziękuję księdzu kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi

za przyjęcie zaproszenia, aby wspólnie z nami złożyć Bogu dziękczynienie za 100 lat istnienia parafii w Nowym Bystrem. Wyrazy wdzięczności kieruję także do wszystkich, którzy przyjęli nasze zaproszenie i uświetnili swoją obecnością tę uroczystość parafialną. Składam wszystkim serdeczne *Bóg zapłać*. Przyjechali do nas księża z okolicznych parafii, siostry zakonne. Obecni byli również przedstawiciele władz gminy Poronin, powiatu tatrzańskiego oraz parlamentarzysty z Podhala. W uroczystości brały udział ponadto liczne delegacje z pocztami sztandarowymi, m.in. miejscowej szkoły, OSP i Związku Podhalań – miejscowe oddziały i ze Stanów Zjednoczonych. Słowa wdzięczności kieruję również do wszystkich parafian za liczny udział w uroczystości i dar modlitwy oraz za trud przygotowania. Niech św. Jan Chrzciciel, patron naszej parafii, wyprasza nam dalej wszelkie potrzebne łaski.

Ks. Aleksander Salamon

Urodził się w 1961 r. w Ciężcinie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1986 r. Proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela jest od 2007 r. Wcześniej pełnił posługę wikarego, m.in. w parafii św. Katarzyny w Nowym Targu.